Nr. 9. Lwów, dnia 28. sierpnia 1886. **Rok XIX. Tom XXXIX.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ciowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Kilka słów
o wolności obrotu własnością ziemską.

Napisał
Lucyan Lipiński
c. k. Notaryusz w Nowym Sączu.

Następstwem cywilizacyi i nowożytnych pojęć o wolnośct było zniesienie stosunku poddańczego a w skutek dalszego rozwoju zasad wolności i konstytucyi w Austryi zniesienie wszelkich przepisów, ograniczających wolność obrotu własnością ziemską i zniesienie niepodzielności posiadłości włościańskich, jakie ustawa sejmu galicyjskiego z dnia 1. listopada 1868, l. 25. D. u. kr. postanowiła.

Po upływie lat 18 podnoszą się liczne głosy, żądające zniesienia tej ustawy a przynajmniej ustawodawczego ograniczenia tej wolnościz z obawy, aby mniejsza posiadłdść ziemska zbytecznie się nie rozdrobniła, a przez to dobrobyt w kraju nie ucierpiał, w szczególności zaś, aby przez wytworzenie się zbyt licznego proletaryatu włościańskiego prądy socyalistyczne nie znalazły w nim bujnej gleby.

Wszystkie zarzuty, jakie przytaczają przeciw obecnemu porządkowi rzeczy, dadzą się w ogóle zredukować do następujących:

1) Upadek gospodarstwa, gdyż przez rozdrobnienie gruntów, upadnie kultura rolna a pozostaną tylko parcele budowlane i jakby ogródki, na których chów bydła i koni stanie się niemożliwością.

2) Wytworzy się wiejski proletaryat. Z dobrze odżywionych i zamożnych gospodarzy powstaną wyrobnicy i żebracy źle odżywiani, słabi, zdegenerowani fizycznie i moralnie podupadli.

3) Osłabienia siły wojskowej, gdyż koni braknie a mnóstwo ludzi będzie niezdolnych do służby wojskowej.

4) Upadek moralności, gdyż im więcej biedy, tem więcej zbrodni, a rzecz wiadoma, że oszuści, złodzieje, podpalacze i rabusie rekrutują się z ludzi bez mienia i dachu, którzy już nic do stracenia nie mają.

5) Nędza, szerząca się między ludźmi biednymi, wywołuje pijaństwo, nieład i nierząd i staje się siedliskiem zaraźliwych chorób, magnesem, ściągającym epidemie i gniazdem zgnilizny moralnej i fizycznej.

6) Już dzisiaj komasacya gruntów staje się tylko pobożnem żądaniem, bo im mniej się ma, tym więcej przywiązuje się do tych resztek ojcowizny, tym wyżej ceni się wartość tych ostatnich piędzi ziemi, a u naszego ludu, który jest podejrzliwym z natury, nie można myśleć, aby zechciał zamieniać ziemię nabytą za inną, którą zawsze za gorszą uważa, upatrując prawdę w dawnem przysłowiu: „Kto się mienia, ten nic nie ma“.

7) Sprawy o „lisy i pasowyska“ odżyją z podwójną mocą, a pragnienie cudzej własności stanie się groźnem.

8) Widzieliśmy lud nasz w roku 1846; lud ten się nie zmienił, a lada podmuch wywołać może nowe gwałty i bezprawia i szerzący się dziś socyalizm, komuna i anarchia znajdą w nim przygotowany grunt do swoich celów.

Zastanowiwszy się jednak nad tą sprawą, musimy dojść do przekonania, że zarzuty te są błahe, naciągnięte, jednostronne lub pozorne, a wolność obrotu własnością ziemską jest koniecznym wynikiem wolności, postępu, cywilizacyi i sprawiedliwości.

Jeżeli bowiem jeden sprzedaje lub pozbywa się gruntu, to oczywiście drugi go nabywa, a przez rozdrabnianie nawet ogólna przestrzeń się zmienić nie może.

Przypatrzmy się zresztą, co się u nas dzieje i jakie skutki przyniosła wolność obrotu własnością ziemską, a aby dokładniej rzecz zbadać, sięgnąć musimy pamięcią do czasów pańszczyźnianych.

W tych to czasach panowały jeszcze rządy patryarchalne między właścicielami dóbr a ich poddanymi, którzy żadnego gruntu nie mieli, lecz byli po prostu w służbie, za którą w nagrodę zamiast zapłaty grunt w używanie dostawali, a „własność użytkową“ gruntu, zostającego w posiadaniu poddanego, przyznał dopiero okólnik gubern. gal. z 25. listopada 1846 l. 127 zb. u. gal., poczem dopiero wydano patent z dnia 15. sierpnia 1849 l. 360 d. u. p., znoszący stosunek poddańczy i nadający naszemu włościaninowi własność ziemi, na której dotąd tylko jak na dzierżawnym gruncie pracował.

Liczne i z różnych czasów pochodzące przepisy zabraniały dzielenie gruntów włościańskich bez zezwolenia władzy, ale też zabraniały łączenia więcej osad w jedną, mając na oku możność utrzymania rodziny włościańskiej z jednej strony, z drugiej zaś utrzymanie dostatecznych sił roboczych w gminie. Zezwolenia na taki podział stawały się coraz częstsze, a w razach, gdy ich odmówiono, dzielono się gruntem faktycznie i przyszło do tego, że ustawa z 1. listop. 1868 stała się koniecznością, wywołaną faktycznymi stosunkami i nieuniknionem następstwem zniesienia stosunku poddańczego i usamowolnienia włościan.

Przewrót w stosunkach ekonomicznych, jaki wywołało zniesienie poddaństwa, daje się czuć do dnia dzisiejszego. Szlachta otrzymawszy wynagrodzenie za zniesioną pańszczyznę w obligach indemnizacyjnych, mające zastąpić ręce do pracy, nie zrozumiała tego na razie, a zmarnowawszy niestety po większej części kapitały, których znaczenie częstokroć i dotąd niepojmuje, zobaczyła się nagle w przykrem położeniu, z którego dotąd wybrnąć nie może, szukając ratunku bądź w pożyczkach, bądź w parcelacyach ziemi.

Natomiast lud po zniesieniu pańszczyzny uczuł się także opuszczonym przez dawnego pana, który nie mając już dla niego żadnych obowiązków nic mu już dawać nie mógł i nie chciał, oprócz zapłaty za jego pracę.

To też ustały wolne pasze i wręby do lasów dworskich, gdzie tylko nie stały się służebnościami, ale natomiast powstały liczne spory o te lasy i pastwiska, których brak włościanin poczuł dotkliwie, a których mu dawniej pan nie bronił i których dawniej wraz z nim używał. Ale w sporach tych nikt niedopatrzy najmniejszego podobieństwa do socyalizmu lub komunizmu, które to kwestye naszemu ludowi są nie tylko obce, ale nawet pojęciom jego i usposobieniom jego się sprzeciwiają.

Z chwilą zaprowadzenia wolności obrotu własnością ziemską tak już był zmieniony stan posiadania gruntów włościańskich, że mało gospodarstw chyba w dawnych granicach pozostało, a jednak dobrobyt nie był w uderzającym upadku.

Od tego czasu rozdrobniło się mnóstwo gruntów, gospodarstwa przeszły z rąk dawnych właścicieli w inne ręce, skommasowały się niektóre i powiększyły kosztem drugich, a parcelacya dóbr wytworzyła nowe gospodarstwa i powiększyła dawniejsze*), statystyka zaś wcale nie wykazuje, aby włościanom bydła ubyło, jakkolwiek daty te za podstawę do ocenienia właściwego stanu rzeczy posłużyć nie mogą, gdyż obszar dworski nie traci charakteru swego przez przejście w ręce włościanina i nie wchodzi w rachunek gruntów włościańskich.

Przypatrzmy się gminom, w których było wolno z dawien dawna wyjątkowo dzielić się gruntami**) i gdzie rzeczywiście podziały od wie-

*) W samym powiecie sandeckim przybyło włościanom do 2000 morgów ziemi z dawnych obszarów dworskich przez parcelacyę dóbr.

**) jak Skotniki, Sułkowice, Świątniki w Krakowskiem i inne.

ków trwające doprowadziły do minimalnych posiadłości, a przekonamy się, że gminy te zamiast zubożeć i wytworzyć nędzę, wywołały przemysł, pracowitość i dobrobyt a nawet bogactwo, to też tam powstały całe wsie garbarzy, koszykarzy, gwoździarzy, kłódkarzy, ogrodników opatrujących miasto w jarzyny, tkaczów itd. a podczas gdy gospodarz, mający tylko rolę, częstokroć niczego dorobić się nie może, ci, co posługuję się przemysłem, dokupują nie rzadko znacznym kosztem grunta i pastwiska dworskie i znajdzie się u nich jeszcze w kociołku znaczny kapitalik w dukatach i talarkach.

Chcąc wprowadzić napowrót niepodzielność gruntów włościańskich, wywołalibyśmy nowy przewrót w stosunkach i pojęciach, jakie się już w lud nasz wkorzeniły, a zasada ta da się tylko postawić z pożytkiem jednego a z oczywistą i nie dającą się wynagrodzić krzywdą drugich. Zwracając bowiem uwagę na spadki, proszę sprawiedliwie podzielić majątkiem o 12 morgach wartujących 1200 zł. pomiędzy 12 dzieci, boć oczywista, że jeśli jeden weźmie całych 12 morgów ziemi, to, z nich rodzeństwu 1100 zł. (czyli wartości $^{11}/_{12}$ części) absolutnie spłacić nie może; trzeba więc uciec się do niesprawiedliwego środka i obliczyć stosunkowo wartość co najmniej do połowy, a cóż poczną skrzywdzeni współdziedzice, gdy z takiego większego gospodarstwa otrzymają po 50 zł. lub mniej? Oto zrobimy wprawdzie jednego gospodarza, lecz równocześnie jedenastu nędzarzy.

Dzisiaj włościanin, który się zadłuży, może się uratować sprzedażą kawałka ziemi od zupełnej ruiny; gdy mu tego zabronimy, musi dopuścić do egzekucyi, przy której namnoży kosztów i utraci wszystko.

Obecnie przychodzimy do tego przekonania, że samo gospodarstwo rolne nie wystarcza częstokroć na utrzymanie domu, że kto chce żyć dostatnio, musi się uciec do przemysłu i na samej roli poprzestawać nie może. To też przy większych nawet gospodarstwach tam tylko dobrze się dzieje, gdzie są browary, gorzelnie i jakikolwiek inny przemysł lub przedsiębiorstwo, a co odnosi się do majątków większych, to samo z właściwą miarą zastosować trzeba do własności mniejszej.

Dużo się mówi i pisze o zubożeniu włościan w Galicyi, a przeciwnicy wolności obrotu własnością ziemską kładą to zubożenie także na karb wolności dzielenia gruntów. Że tak nie jest, wynika to już z powyższego wyłuszczenia, a gdzie leży przyczyna tegoż będziemy się starali w dalszym wywodzie tutaj pokrótce wykazać.

Włościanin nasz nawykł jeszcze z dawnych czasów pańszczyźnianych do opieki, jaką nad nim dwór rozciągał, gdzie obrobiwszy udzielony sobie kawałek gruntu, nie troszczył się wiele o nieurodzaj, gradobicie, pożar i inne szkody elementarne, bo w każdym razie dwór, będąc zmuszony go utrzymać, aby nie stracić sił roboczych, wspierał go ziarnem, budulcem, paszą, drzewem opałowym i wszystkiem, co sam posiadał, czy to w razie szkód lub nieszczęsnych wypadków, czy na przednowku.

Gdy nagle ta opieka dworu odpadła, a włościanin oprzeć się musiał na własnych siłach i oprócz produktu z własnego kawałka roli i małego zarobku przy obrobieniu gruntu dworskiego, na nic więcej liczyć nie mógł, uczuł dotkliwie brak tej opieki, tem bardziej, że zostawszy wolnym obywatelem państwa, musiał się przyczyniać bezpośrednio do jego utrzymania bądź to podatkiem, bądź też innemi nieraz wygórowanemi i niesłusznemi żądaniami władz skarbowych.

Już same te podatki i opłaty skarbowe, jakich rzeczywiście ustawa wymaga, i jakie są słuszne, są nieraz zbyt uciążliwe a niektóre z nich mogą nawet zachwiać bytem materyalnym biednej rodziny włościańskiej. Weźmy tylko naprzykład śmierć rolnika, zostawiającego kilka morgów gruntu i żonę z drobnemi dziećmi; to nie dość, że już sama śmierć pozbawia rodzinę głównego filaru jej materyalnego bytu i głównej siły do pracy, ale nadto śmierć ta ciągnie za sobą oprócz nieuniknionych kosztów pogrzebu, i kosztów pertraktacyi spadkowej, jeszcze wydatki na stemple i wygórowaną opłatę od przeniesienia własności (bo co najmniej $2^1/_2\%$ a z dodatkiem $3^1/_8\%$ wynoszącą gdy dziedziczą dzieci, a dla obcych dziedziców $11^7/_8\%$ dochodzącą). Gdy majątek wynosi tylko 300 zł., to już same opłaty skarbowe i stemple wynoszą przeszło 12 zł. a doliczywszy do tego koszta pogrzebu i trumny 22 zł. a pertraktacyi spadku 6 zł., musi rodzina, pozostała bez ojca i bez sposobu do życia, bo właśnie utraciła tego, co na nią pracował, pozbawiona nieraz najniezbędniejszych potrzeb do życia, ponieść koszta co najmniej 40 zł., tj. przeszło 13%

wartości majątku. Aby przyjść do tego funduszu, sprzedać trzeba ostatnią krowinę lub zapożyczyć się u arendarza na lichwę. Czy nie jest to nieunikniona, a w całkiem legalny sposób dokonana ruina?

Cóż dopiero mówić o opłatach nielegalnych, o wygórowanych i całkiem nieprawnie pobieranych kosztach egzekucyj skarbowych i procentach zwłoki, które skarb zawsze liczy po 6 od 100, chociaż powszechnie obowiązująca ustawa z dnia 15 maja 1885, l. 62 d. p. p. ograniczyła procent ustawowy do wysokości 5 od sta.

Wiemy bowiem wypadki, gdzie skarb ściągał należytości już zapłacone powtórnie, gdzie samowiednie pobierał podatki przez lat kilka z jednego grunta podwójnie, gdzie zamiast 12 zł. 50 ct. ściągał drogą licytacyi 1365 zł. z procentami, gdzie na zaspokojenie należytości podatkowych sprzedał za bezcen cały inwentarz gruntowy itd.

Postępowanie podobne nie uszłoby bezkarnie żadnemu lichwiarzowi ani spekulantowi.

Również wygórowane są żądania władz skarbowych przy darowiznach gruntów włościańskich, bo chociaż ustawa od darowizn między rodzicami a dziećmi niższe opłaty przepisuje, naciągają władze przepisy te do tego stopnia, że nieraz opłata taka razem wzięta przeszło 10% wyniesie.

Jedną tedy z plag, przyczyniających się do zubożenia włościan jest wygórowany fiskalizm, chwiejność odnośnych przepisów i dowolność władz w ich zastosowaniu.

Włościanin nasz jest w ogóle mało umysłowo rozwinięty, gdyż szkół mamy mało, brak nauczycieli światłych i z poświęceniem, a wpływ zbawienny duchowieństwa i notaryuszów zostaje częstokroć neutrulizowany wpływem wyzyskiwaczy i arendarzy.

Włościanin nasz nie dba za zwyczaj wiele o jutro, byle mu na dziś wystarczyło; to też w ogóle zgubną jest dla niego łatwość kredytu, osobliwie wysokiego i rozłożonego na długie wypłaty, bo pieniądze wnet się przejdą, a gdy raz raty zalegną, dłużnik przepadł, bo zniszczą go koszta, procenta, zwłoki i procenta od procentów.

Łatwość kredytu jest przeto drugą plagą, jaka naszego włościanina do zubożenia przyprowadza.

Wspominaliśmy już o braku oświaty u ludu, która prowadzi do nieoględności, wytwarza szkodliwe nałogi, chciwość, próżniactwo i opilstwo, prowadzące do wszystkiego złego a nadto rzuca w ręce lichwiarzy, których żadna ustawa usunąć nie potrafi, jeżeli sam włościanin od nich uchronić się nie zechce lub uchronić nie zdoła.

Brak oswiaty jest tedy trzecią i jedną z najważniejszych przyczyn zubożenia włościan.

Dosyć tych powodów, aby stan włościański podupadł i tylko tu a nie gdzie indziej szukać ich trzeba, a chcąc ratować szczerze włościan od zubożenia, dajmy im dobre szkoły, podnośmy w nich oświatę, a ci, co chcą przewodniczyć narodowi, niechaj im świecą przykładem; zmieńmy z grunta system fiskalny, a władze skarbowe zamiast wyzyskiwać włościan, niechaj ich otoczą opieką, która tylko wtedy będzie skuteczną, gdy przyjętą zostanie zasada, aby w razie chwiejności przepisów, tłumaczyć je na korzyść kontrybuenta, któren i tak państwu krew swoją, życie i mienie składa w ofierze; niechaj ustawa do surowej odpowiedzialności pociągnie tego, co imieniem Rządu niesłusznych żąda opłat; bądźmy oględniejsi w udzielaniu włościaninowi kredytu, a gdy w tym kierunku działać poczniemy, wkrótce okażą się błogie skutki i nasz włościanin zacznie porastać w piecze i wnet przyjdzie do mienia i dobrobytu.

Nie szukajmy przyczyn zubożenia tam, gdzie ich nie ma i nie stawiajmy przed oczy widma socyalizmu i komunizmu tam, gdzie go znaleść nie można.

Przez wolność obrotu własnością ziemską właśnie byt włościanina się utrwala i rozszerza, gdyż przez parcelacyę większych obszarów przybywa mu ziemi, a jeśli jeden część gruntu pozbywa, nabywa ją drugi i tylko właściciel się zmienia, a pomimo dzielenia gruntów nie mają dziś poszczególni właściciele mniejszych stosunkowo obszarów, niż je mieli dawniej.

Strzeże ich od zbytniego rozdrobniania instynkt zachowawczy, wrodzone poczucie potrzeby utrzymania się i przywiązanie do rodzinnej ziemi a jeżeli komu grozi wolność obrotu własnością ziemską, to chyba dzisiejszym właścicielom większych posiadłości, bo jeżeli parcelacya i wyzbywanie się ziemi ojczystej pójdzie dalej krokiem dzisiejszym, to w czasie nie długim z dzisiejszych obywateli ziemskich i śladu nie będzie.

Właśnie więc dla dobra włościan, w imię cywilizacyi i słuszności nie możemy się przeto zgo-

dzić na jakiekolwiek ograniczenie wolności obrotu własnością ziemską, które uważać musimy za cofnięcie na drodze postępu, za ograniczenie wolności, za naruszenie nabytych już praw obywatelskich, za wysoką niesprawiedliwość, za krok duchowi konstytucyi przeciwny a nawet szkodliwy, który zamiast polepszyć byt włościan, jeszcze pogorszyć go może.

Znaczenie mikroorganizmów przy rozkładzie związków azotnych w glebie.

Od czasu, gdy wydoskonalone mikroskopy umożliwiły badanie najdrobniejszych istot żywych, mikroorganizmów, przedewszystkiem zaś od czasu, gdy skostantowano niewątpliwą łączność pewnych objawów chorobnych z występowaniem pewnych także mikroorganizmów — stało się prawdziwą manią wyszukiwanie mikroorganizmów wszędzie, gdzie się tylko odbywa jakaś przemiana, jakiś przekład chemiczny w granicach temperatury od marznienia do wrzenia prawie. Choroby więc najróżniejsze mają już swoje specyficzne mikroorganizmy, mikroorganizmy specyficzne działają przy różnych fermentacyach, przy trawieniu, przy wyżywianiu się roślin itp. Że mikroorganizmy w niezliczonych razach są istotnymi powodami pewnych zjawisk, jest niewątpliwe, ale też niewątpliwie odbywać się mogą różne, nawet bardzo głęboko w istotę danego objektu sięgające przemiany bez współudziału a nawet przy absolutnie wykluczonej obecności mikrorganizmów.

W ostatnich czasach zajęto się wyszukiwaniem, badaniem a nawet przypuszczaniem pewnych mikroorganizmów w glebie, której wartość płodnicza miałaby nawet od nich zależeć. Posłuchajmy co w tym względzie na pierwscem posiedzeniu wędrownem niemieckiego Towarzystwa rolniczego orzekł prof. Dr. Blomeyer:

Co do mikroorganizmów jest jeszcze nader wiele do rozjaśnienia, chociaż wiemy, że te najdrobniejsze żyjątka bywają powodem niezliczonych chorób u ludzi zwierząt i roślin, i że wyszukiwanie odpowiednich środków odpornych powinno być jednem z najważniejszych zadań przyszłości. Liczne gatunki mikroorganizmów nie posiadają jednak wcale żadnych własności zakażających chorobliwie, i zbadanie ich powinnoby się zwracać w takim kierunku, żeby własności owe pożytecznie można było zużytkować.

Wprawdzie w dziedzinie mikologji natrafiamy na niezwykłe trudności przy badaniach, ale też właśnie te trudności, powinnyby skłaniać badaczów do wielkiej ogłędności. Zanim się dojdzie do ostatecznych wniosków, potrzeba zebrać szereg niewątpliwych faktów, będących w powodnej styczności z owymi mikroorganizmami, tymczasem jak dotąd, brak jeszcze takich uzupełnionych szeregów. Mikroorganizmy znachodzimy wszędzie, gdzie jest tylko ruch i życie, a więc i w glebie i skoro tylko to spostrzeżono, zaraz postawiono twierdzenie, że one są właściwym fermentem przy tworzeniu się kwasu azotowego, a dalej, że posiadają możność wiązania azotu w ilościach o wiele przewyższających zapotrzebowanie roślin. Pan Adametz z Berna (morawskiego) przeprowadzał w Lipsku badania specyficznych mikroorganizmów w glebie i znaczenia tychże jako fermentów saletrowych. Po 3 do 4 tygodniach doświadczeń okazały się jednak tylko minimalne ilości kwasu azotowego i potwierdziły wprawdzie, że powstawanie kwasu azotowego w azotnych płynach lub w glebie jest w widocznej łączności z obecnością mikroorganizmów, ale, że o tychże mikroorganizmach nie można mówić jako o fermencie saletrowym (Salpetersäureferment). Także doświadczenia Berthelot'a w Meudon nie potwierdzają teoryi fermentowej.

Z wszystkiego co o owych mikroorganizmach dotąd niewątpliwego wiemy, wynika, że działalność ich nie jest nigdy składowa (syntetyczna), ale zawsze rozkładowa — gdyby Berthelota gromadzenie azotu przez mikroorganizmy było unasadnione, wtedy łan dobrze uprawionych buraków, na którym owe istoty jak najkorzystniejsze warunki istnienia (pulchność roli, ciepło, mierną wilgoć) znachodzą, musiałby się robić corazbogatszym w azot, nie zaś wykazywać ubytek notoryczny.

Rozpadniki (schizomycety) są istotnymi zaczynnikami zgnilizny, w glebie rozkładają organiczne substancye, które im muszą dostarczać do rozwoju potrzebnego azotnego substratu. Przytem mogą się przyczyniać do tworzenia kwasu azotowego, ale nie można ich uważać za specyficznie w tym kierunku działające fermenty. Ciepła wilgoć i przystęp powietrza popierają przebieg gnicia, sprzyjają rozwojowi rozpadników. Na kwaśnych substratach rozpadniki wkrótce niszczeją, gdy przeciwnie na neutralnych lub jeszcze lepiej na słabo alkalicznych prosperują. Ztąd wielka różnica w rozkładalności łagodnej, kwaśnej i torfiastej pruchnicy, z tąd szybsze gnicie organicznej substancyi u obec alkaliów. Przemiana jakowaś naszych czynności w praktyce gospodarczej nie potrzebuje koniecznie wynikać z umiejętnych objaśnień tych objawów i przemiany takiej zaledwie można się spodziewać. Ktoby jakieś zmiany czynności polecał rolnikom, musiałby pierwej rozjaśnić mrok, zacieniający dotąd zaczątki życia organicznego — czyli po prostu, że o znaczeniu mikroorganizmów w glebie za mało jeszcze wiemy, ażeby można robić jakieś dla praktyki przydatne wnioski.

W sprawie niezmiarki.

Przewidywania nasze, że niezmiarka nie ograniczyła się na powiatach zachodnich Galicyi sprawdziły się, bo oto otrzymaliśmy od p. Szczepańskiego pod datą Brześciany 18 sierpnia następujące pismo:

„Na zapytanie umieszczone w nr. 7 i 8 „Rolnika“ donoszę, że i we wschodniej Galicyi pszenice ucierpiały mocno od niezmiarki. W naszej okolicy wniosły podania o likwidacyę szkody gminy i obszary dworskie w Nadybach, Wojutyczach, Lutowiskach, Bukowej, Bylicach, Czyszkach, Głębokiej i Brześcianach.

Szkoda zlikwidowana wynosi przeważnie $^2/_3$ części, na banatce $^1/_3$."

Okazuje się tutaj trafność obserwacyi pana dra. Nowickiego, banatka bowiem i w tych stronach okazała się odporniejszą.

Za wiadomość dziękujemy i prosimy o doniesienia w tej sprawie także z innych stron, z dodatkiem, że byłoby bardzo do życzenia, ażeby w razie skonstatowania obecności tego szkodnika na przyszłość uwzględniano też jakość i fizykalne własności gleby, czy np. na glebach suchszych nie występuje gromadniej jak na wilgotniejszych lub odwrotnie.

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału łańcucko-jarosławskiego.

Oddział łańcucko-jarosławski gal. Towarzystwa gosp. znów świetną zaznaczył żywotność i dał dowód szybko postępującego rozwoju swego, dzięki ciągłym staraniom i trudom kierujących Radą tego Oddziału. — Otrzymujemy właśnie treściwe sprawozdanie o odbytych w z. m. w Przeworsku odczytach o weterynaryi przez dr. A. Barańskiego, a porównując je z gdziekolwiek i od lat wielu dotąd urządzonymi w całym obrębie Towarzystwa naszego, nie znajdujemy nigdzie ani podobnego zainteresowania się, ani podobnego współudziału.

Oto nadesłane Komitetowi centralnemu sprawozdanie:

W myśl uchwał Zgromadzeń ogólnych w Jarosławiu, potwierdzenia tychże przez Komitet centralny we Lwowie i uzyskania odpowiednich subwencyj postanowiła Rada Oddziału łańcucko-jarosławskiego gal. Towarzystwa gosp. urządzić odczyty popularne o weterynaryi w Przeworsku, jako punkcie środkowym obrębu Oddziału i miejscu, w którem książe Andrzej Lubomirski bardzo obszerny i wygodny lokal własnym kosztem przygotował i oddał do dyspozycyi.

Zaproszony prof. dr. A. Barański ze Lwowa z wszelką gotowością przyjął zadanie prelegenta i dnia 30. czerwca rano, po odbytem nabożeństwie, stosownem powitaniu licznie zgromadzonych przez księcia Lubomirskiego i po przemówieniu prezesa Rady Oddziału Zygmunta Dembowskiego, odczyty rozpoczęte zostały. — Okólnik zawiadamiający rozesłano w licznych egzemplarzach do duszpasterzy, do obszarów dworskich i gminnych, do Rad powiatowych i Rad szkolnych w obydwóch powiatach, a komitet z trzech członków złożony (książe Lubomirski, kanonik Ziemiański i p. Pogorowski) podjął się trudu wykonania wszelkich przygotowań i przyjmowania zgłoszeń, których się do końca czerwca zebrało dwieście trzydzieści. Mniej więcej liczba ta przez całych dni dziesięć trwania wykładów, stanowiła ilość słuchaczy, z wszelką zaś dokładnością otrzymana przez Komitet kontrola wykazuje, że studziewięćdziesięciu czterech, od początku do końca stale i regularnie wykładów słuchało, a znaczna ich część z notatkami pilnie zbieranemi do domu powróciła. Pomiędzy tymi wytrwałymi słuchaczami było: księży 4, nauczycieli ludowych 39, oficyalistów 15, organistów 4, kowali 8, studentów 4, żandarmów 6, czeladzi dworskiej 12, włościan 96, żydów 6, razem 194. Wszyscy żądający znaleźli pomieszczenie i noclegi, prawie stu otrzymało subwencyę na wikt, a stu czterdziestu dostało nagrody i upominki w postaci trokarów, puszczadeł, igieł, noży i książeczek o weterynaryi. Z przedmiotów tych doręczono część znaczną wójtom dla użytku gmin.

Prelegent Wny dr. Barański podzielił i odbył wykłady przez czas dni dziesięciu w następujących działach:

Zarys anatomii zwierząt domowych;
Zarys fizyologii „ „
Zasady żywienia i pielęgnowania zwierząt;
Zasady chowu, czyli dobór płciowy, postępowanie z matkami ciężarnemi i przychowkiem aż do wyrośnięcia;
O najpospolitszych chorobach wewnętrznych i zewnętrznych;
O sporządzaniu i działaniu domowych środków leczniczych;
Wyjaśnienia porodów ciężkich i niemożliwych, oraz sposoby niesienia stosownej pomocy.

Wykład był treściwy, jasny i dla najmniej wykształconych przystępny, a poparty praktyką, gdyż z wielu miejscowości okolicznych przyprowadzano bydło i konie, na których dr. Barański słowem i czynem wyjaśniał teoryą; odbył też sekcyą na dostarczonej sztuce do zabicia i ze wszystkimi słuchaczami zwiedził obory pięknego bydła na folwarkach ordynacyi przeworskiej. Prawdziwe uznanie i wdzięczność zaskarbił sobie p. prelegent za trud i dowody zamiłowania swego przedmiotu, jakie złożył w naszej okolicy, a pocieszającym musiał być dla niego samego objaw zainteresowania się, gdy widział co najmniej trzecią część słuchaczy notujących wykłady, lub gdy wielu ciekawych stawiało liczne pytania i o wyjaśnienia trudniejszych części odczytu prosiło, na czem nie jedną godzinę po nad program spędzono.

Rachunek kosztów urządzenia tych odczytów, przedstawia się jak następuje:

Przychód.

Subwencya Komitetu centralnego . . .	złr.	300
„ Wydziału krajowego	„	150
Z Rady pow. jarosławskiej	„	50
„ „ łańcuckiej	„	50
Z Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie. .	„	5
Uzupełnienie) . .	złr.	149.70
	złr.	704.70

Rozchód.

Druki ogłoszeń i sprawozdań . .	złr.	12·60
Portorya i frachty	„	7·54
Narzędzia i książeczki premiowe . .	„	123·50
Subwencye słuchaczom	„	372·70
Koszta obsługi mieszkań	„	38·36
Honoraryum i podróż prelegenta . .	„	150·—
	złr.	704·70

Uzupełnienie czyli niedobór w kwocie złr. 149·70 pokryto z funduszów własnych Oddziału. Dziesiątego dnia za-

kończył dr. Barański odczyty i odbył się popis w obecności Prezesa Rady powiatowej łańcuckiej, który też rozdał nagrody i upominki. Ks. kanonik Ziemiański dłuższą przemową pożegnał słuchaczy, z pomiędzy których jeden nauczyciel i jeden włościanin wyrazili podziękowanie i wdzięczność wszystkim, którzy się do urządzenia tych odczytów przyczynili, pomocy wszelkiej nie szczędzili i tak wzorowy porządek utrzymali. Nadmienić należy, iż Radzie Oddziału nadesłany został skrypt z kompletnemi notatkami odczytu, a tenże przez dra. Barańskiego poprawiony i uzupełniony będzie.

Za Radę Oddziału Z. Dembowski., K. Scipio.

Do sprawozdania powyższego zbyteczne komentarze, facta loquuntur, a te nie mogą jak tylko zachęcić każdą okolicę do naśladowania, czego wszystkim szanownym Towarzystwa Oddziałom życząc, podaliśmy do wiadomości interesujące te szczegóły w piśmie naszem.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Komisya delegowana za zakupnem bydła rozplodowego przez Komitet Towarzystwa gosp. wyjechała już do Oldenburga. Z powodu niedostatecznej liczby zamówień na bydło szwajcarskie, Komisya tym razem do Szwajcaryi nie pojedzie.

Przegląd handlowy.

Na jaką wiarę zasługują zwykłe Sprawozdania rządowe, statystyczne, giełdowe i t. d. o stanie zasiewów, o wyniku i wydatności żniwa, o przyszłem ukształtowaniu się cen itp. o tem daje najlepszą opinię zupełny przewrót, jaki w ostatnich tygodniach nastąpił na giełdzie wiedeńskiej, a który z Wiednia w skutkach swoich rozprzestrzenił się po wszystkich giełdach europejskich. Żniwo węgierskie, które według wszelkich relacyi miało być przeciętnie średnie — wykazuje się raptem jako nadzwyczaj mierne, a w niektórych Sprawozdaniach nawet jako złe — tak dalece, że niektórzy nawet kwestyonują, czy w ogóle w tym roku jaki eksport znaczniejszy z Węgier będzie możliwym.

O innych prowincyach monarchii nie wiele również słychać dobrego — żniwo ma być według rezultatów omłotu niżej średniego. Również i Niemcy oceniają żniwo swoje niżej przeciętnie średniego, — Francya, która zawsze importuje, gdyż rolnictwo francuskie ludności Francyi wyżywić nie może, i która przed miesiącem oceniła żniwo tegoroczne jako średnie, znajduje obecnie, że nadzieje pokładane w stanie zasiewów zawiodły. W Anglii z powodu wpływów atmosferycznych opóźniło się żniwo o blisko 3 tygodnie. — Rumunia ucierpiała przez ulewne deszcze, Rossya zaś przez posuchy, deszcze i owady, słowem wszystko dziś na giełdach widziane jest w kolorach czarnych, a co najdziwniejsze, że owe wielkie zamorskie rezerwoary — Indje, Australja, Ameryka północna, podobnoś w tym roku też tak się nie napełnią, jak w roku ubiegłym. Na dominur złego obliczono, że zapasy zeszłoroczne na składach europejskich znacznie się zmniejszyły, i że w ścisłem znaczeniu tego słowa, wielkich zapasów prawie nigdzie nie ma.

Czy tak rzeczywiście jest, trudno sprawdzić, dosyć, że w takich kolorach sytuacyę zbożową dziś przedstawiają. Wskutek takiego zapatrywania podniosły się w dwóch ostatnich tygodniach ceny pszenicy we Wiedniu do zł. 10·07; w ubiegłym roku najwyższa cena na dostawę jesienną wynosiła zł. 7·81. Takie znaczne podniesienie się ceny jest zdarzeniem niezwykłem i nie może być tłómaczonem zbytniem i zanadto śmiałem zaangażowaniem się spekulacyi na zniżkę, od której raptem i niespodzianie wymagano pokrycia. Musi zatem wiele z owego posępnego stanu rzeczy być prawdą.

Na składach miasta Wiednia
było dnia 14 sierpnia . . . 8.000 centn. metr. pszenicy
na składach banku „Union“ . 7.000 „ „ „
razem tedy . 15.000 „ „ „
na tych samych składach o tym czasie w roku zeszłym było przeszło 70.000 centn. metr.

Widoczne zapasy (Visible supply) Ameryki, zawierały dnia 10 sierpnia pszenicy 36 milionów buszli, w zeszłym roku o tej samej porze 39 milionów buszli.

Aby uzupełnić choć pobieżnie obraz powyższy dodajemy tu wykaz, obejmujący cyfrę wywozu Rosyi, Indyi i Ameryki do samej tylko Anglii w latach 1883, 1884, 1885.

Wywoziły:	Rosya.	Ameryka.	Indye.
		t o n n ó w	
w roku 1883	664000	1303000	562000
w roku 1884	270000	1130000	440000
w roku 1885	599000	1214000	605000
w I zaś kwartale r. 1886	60000	176000	162000

Widać z tego zestawienia, że import indyjski do Anglii równy był prawie w r. 1883 importowi z Rosyi — w r. zaś 1884, 1885 i w I kwartale r. b. znacznie go przewyższył.

Pszenica indyjska ma odbyt nie tylko w Anglii samej ale również w Belgii, Egipcie i Włoszech, w którym to ostatnim kraju biała twarda przenica indyjska używaną bywa do fabrykacyi makaronów. Cały zeszłoroczny zamorski export Indyi, najwyższy jaki dotąd był, wynosił 1053000 tonnów.

Zwracając się obecnie do zwykłej naszej relacyi o stanie obecnym targów zbożowych, których usposobienie pessymistyczne, stale zwyżkowe przedstawiliśmy, dodajemy w uzupełnieniu, że zwyżka cen pszenicy w handlu terminowym wywołała również powszechną zwyżkę w handlu pszenicą gotową, która jednak w chwili, gdy to piszemy, osłabła dość znacznie we Wiedniu.

Na naszych targach krajowych spowodowała zwyżka cen targów zagranicznych zwykłym trybem wyrównania również usposobienie stałe zwyżkowe.

Za gotowe ziarno pszenicy płacono od zł. 5·75 do zł. 8·25 na termina nawet do zł. 8·50.

Na targu lwowskim młynarze utrzymywali cenę pszenicy niższą, niż w porównaniu z cenami krakowskiemi, licząc w to koszta transportu wypadało.

Spekulacya jednak u nas utrzymuje stałą tendencyę zwyżkową. W Krakowie notuje pszenica od zł. 8·50—9.50.

Żyto nie podniosło się dotąd znacznie w cenie, jednakowoż pojawia się tendencya ku zwyżce; płacono od zł. 5·50 do zł. 6·15, na wrzesień, październik od zł. 5·50 do zł. 6.

Jęczmień, którego zbiór u nas obiecuje być dobrym co do jakości, a może nawet co do ilości, jest stale poszukiwanym — a ceny tego produktu może się jeszcze podniosą, gdyż na Węgrzech — w którym to kraju stanowił zawsze jęczmień jeden z główniejszych artykułów wywozu — zupełnie się nie udał.

Wystawa jęczmienia w Bernie morawskiem, która się odbędzie dnia 28 b.m., da zapewne impuls do podniesienia się większych cen a dla nas exportu. Obecnie płacą u nas na dostawy terminowe od zł. 6 do zł. 7·50.

Owies obecnie dosyć poszukiwany, a w Czerniowcach z powodu rewolucyi w Bułgaryi zapanowała tendencya stała i zwyżkowa. We Lwowie płacą od złr. 5 50 i wyżej piękny dworski owies, w Czerniowcach zaś owies płaci od złr. 4·50 do złr. 5.

Rzepak węgierski wcale sią nie udał, jak to rozliczne relacye obecnie stwierdza ą. Okoliczność ta nie wywołała jednak dotąd tak znacznego ruchu handlowego tym towarem, jakby się tego po tak niekorzystnem żniwie spodziewać należało. Jednakowoż popyt sią ożywia i rzepak jest bardzo poszukiwany na export do Gdańska. Płacą na wrzesień – listopad od zł. 9·10 do zł. 9·20.

Nie tylkto u nas ale i w całych Niemczech użalają się na zbiór tegoroczny koniczyny czerwonej, a jeszcze bardziej białej. Poszukiwania za koniczyną białą są dość znaczne.

Gatunków przednich koniczyny białej w tym roku nie mamy — są tylko gatunki średnie, za które żądają od złr. 40 do złr. 65 za 100 kilo.

Koniczynę czerwoną płacą chętnie złr. 44 do złr. 50.

Nadzieje na polepszenie stanu chmielników, jakie w Czechach, Morawii i w Niemczech żywiono, zawiodły po największej części. Ameryka, której import obniżał ceny niemieckiego chmielu na targach angielskich, zakupywała w bieżącym roku dla swych b. owarów w Norymb rdze.

Ceny chmielu znacznie się podniosły a nawet chmiel zeszłoroczny t. z. puszkowy, miał dość znaczny odbyt na targu norymbergskim.

Chwilowo jednak zapanowała pewna rezerwa, gdyż spekulacya oczekuje wyniku żniwa w Anglii i wyniku z targu londyńskiego. (S.)

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem J. Mittiga.